Nr 254. Kraków 5 Listopada — Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie uległają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 listopada.

X.

W ostatnim urywku wykazaliśmy po krótce, jak wykonano reskrypt z 1854 r. po gimnazyach zachodniéj części kraju; reskrypt który miał wprowadzić w życie postanowienia w piśmie odręcznem JCMości z d. 9 grudnia t. r. zawarte.

Od czasu wydania w mowie będących rozporządzeń upływa wkrótce lat ośm; a po zakładach owych najmniejsza nie zaszła zmiana w stanie ich dawniejszym; zmiana, któraby choć w jednéj, małéj jakiéj cząstce stała się wyrazem monarszego postanowienia i opartego na niem reskryptu. Wszystkie gimnazya wyglądają tam tak, że gdyby nie wykłady religii i nauka języków polskiego i ruskiego, uważaćby je można za zakłady urządzone dla młodzieży górnéj lub dolnéj Austryi, Salzburga, północnego Tyrolu lub innéj jakiéj niemieckiéj prowincyi. Owa więc część kraju naszego pomimo tak często powtarzanego równouprawnienia dotąd wyjęta jest w tym względzie z pod prawa. Czyżby praw swoich nie miała? Jakżeż się tu mają do siebie prawo a rzeczywistość? Jak dziwnie spaczony naturalny stosunek rzeczy!

A że stan taki nie zostaje bez skutków, nie podlega przecież wątpliwości. Ciekawą np. byłoby rzeczą, gdyby ktoś rozumiejący się dobrze na rzeczy a przytem bezstronny i nielękliwy sędzia mógł przypatrzyć się stanowi szkół w całym kraju i porównać zakłady wschodnie z zachodniemi pod względem skutków naukowego wykształcenia i rozwoju władz umysłowych uczniów, a mianowicie jak teraz w klasach niższych, w których po zachodnich gimnazyach obecnie uczą w języku ojczystym. Zdaje się nam, a o ile pod pewnym względem nawet sądzić możemy, skutki korzystne nie przeważyłyby na stronę zakładów niemieckich, tojest wschodnio-galicyjskich. Jakie zresztą z tego wypaczenia naturalnego stosunku rzeczy wynikają dziwactwa, dość przytoczyć jeden od lat dziesięciu po dziś dzień po gimnazyach wschodnich praktykowany zwyczaj. Prawo tyczące się egzaminów dojrzałości wymaga po kandydatach pracy pisemnéj w języku ojczystym, w któréj uczeń przedewszystkiem złożyć ma dowody swojéj dojrzałości, czyli wykształcenia do pewnego stopnia, pewnego zasobu pojęć i wyobrażeń a przytem i wprawy w wyrażeniu się poprawnem i formach stylistycznych. Rzecz jasna, że język ojczysty do tego najstósowniejszy; w nim bowiem swobodnie myśl wyrazić się może gdy przeciwnie w języku obcym obraca się zwykle w formach, które sobie uczeń najbardziéj przywłaszczył; tak, iż często myśl dla braku odpowiedniéj formy uronić mu przyjdzie. Na takie wypracowanie w języku ojczystym przyznacza regulamin egzaminowy godzin pięć; na wypracowania w innych żywych językach zwykle godzin trzy. W kraju naszym i niemieckiemu wypracowaniu pięć godzin przyznaczono.

Ale cóż się dzieje pod tym względem po gimazyach wschodnio-galicyjskich?

Oto uczniowie wypracowują zadanie niemieckie w ciągu godzin pięciu, tak jak i uczniowie po gimnazyach zachodnich; ale kiedy ci ostatni na wypracowanie polskie, jako najważniejsze, bo w języku ojczystym, mają także godzin pięć, w gimnazyach wschodnich przyznaczono na zadania polskie i ruskie tylko po godzin trzy. Tam więc uczniowie nie w języku ojczystym wykazywać mają właściwy stopień swéj dojrzałości, jeno w języku obcym! A zatem mógłby kto sądzić, że w wschodniéj części kraju językiem ojczystym jest język niemiecki, a jakimiś pobocznemi, jakby przypadkowemi językami krajowemi język polski i ruski!

Tyle na ten raz o gimnazyach wschodnio-galicyjskich i zastósowaniu do nich postanowień z grudnia 1854.

Przenieśmy się teraz za San, na zachód i popatrzmy, co też się stało z gimnazyami Rzeszowskiem, Tarnowskiem, Bocheńskiem i Krakowskiem a późniéj nieco i Krakowskiemi, bo od r. 1858 przybyło w Krakowie i gimnazyum drugie czteroklasowe; a mianowicie, co się z niemi stało po monarszem piśmie odręcznem i ministeryalnym reskrypcie z grudnia 1854?

Na pytanie przytoczone mamy krótką, ale nie wesołą odpowiedź.

W ogólności biorąc, stały się te wszystkie gimnazya bez wyjątku więcéj niemieckiemi, aniżeli powinny były być w skutek reskryptu ministeryalnego z 1850; niektóre zaś zgiermanizowano zupełnie i to do tego stopnia, że przeszły nawet gimnazya wschodnio-galicyjskie. A stało się to wszystko po patencie i niby na podstawie patentu z grudnia 1854. I trwał ten stan w mowie będących zakładów ciągle przez lat kilka, a co rok stopniowo się potęgował, i większy przedział tworzył się między prawem a jego wykonaniem; a co dziwniejsza, żadna w sprawę tę nie wdała się władza.

Na dowód twierdzenia niech posłużą data, które tu przytoczymy.

A najpierw dotknąć musimy szczególniejszéj interpretacyi prawa. Ustęp 2gi, który poprzód podaliśmy w całości, postanawia, ażeby tam, gdzie język niemiecki nie może być wyłącznie wykładowym, w klasach wyższych udzielano nauk przeważnie w języku niemieckim.

Otóż od owego czasu zrozumieli kierownicy zakładów zachodnio-galicyjskich czyto sami czy im to tak wytłómaczono, ów ustęp o przewadze języka niemieckiego tak, że w wyższych klasach gimnazyalnych od piątéj począwszy wszystkiego po niemiecku uczyć należy. Tak przynajmniéj de facto uczyniono. Niebawem odstąpiono zupełnie od reskryptu z 1850, a zaprowadzono w czterech klasach wyższych naukę wszystkich przedmiotów w języku niemieckim. Ale sądziłby kto może, że zato przynajmniéj w klasach niższych trzymano się zasady w postanowieniach z 18 grudnia 1854 zawartéj; a więc, że tu, gdzie początków nauk udzielano, użyto do wykładów tego języka, którym młodzież najbiegléj włada i w którym najlepsze robić może postępy. Gdzie tam! I tu, chociaż postanowienie monarsze o języku niemieckim jako wykładowym w klasach niższych nic nie wspominało, nie obeszło się bez wykładów niemieckich. Najpierw zatrzymano wykład historyi i jeografii w klasie trzeciéj i czwartéj w języku niemieckim, tak jak to zaprowadził był reskrypt ministeryalny z r. 1850; a powoli wciskał się ten język i do innych przedmiotów i to aż do klas najniższych.

Ciekawe pod tym względem zjawisko przedstawia gimnazyum tarnowskie; podamy więc data wykazujące, jak tam z roku na rok przybywało wykładów w języku niemieckim.

I tak w roku 1855, a więc bezpośrednio po reskrypcie z grudnia 1854 uczono w czterech wyższych klasach prócz religii i języka polskiego wszystkich przedmiotów po niemiecku; w klasach niższych nietylko historyi i jeografii w III i IV, jak to w poprzednich latach na podstawie reskryptu z 1850 się działo, ale przybyła jeszcze historya i jeografia w klasie II a język grecki w IV także w języku niemieckim.

W r. 1856: w czterech wyższych klasach wszystkie przedmioty a nawet i religia była po niemiecku, w klasach niższych: do historyi i jeografii w II, III i IV klasie, i greki w IV przybywa łacina w IV a matematyka i nauki przyrodnicze we wszystkich czterech klasach od pierwszéj począwszy w języku niemieckim.

W r. 1861. W wyższem gimnazyum tak jak w roku poprzednim, a więc i religia po niemiecku, w niższych zaś klasach przybywa do przedmiotów powyżéj wymienionych jeszcze greka w klasie III w języku niemieckim.

Taki sam stan rzeczy pozostał i w latach 1858 i 1859; a dopiero w r. 1860 zaczął powoli wracać się do klas niższych język polski, tak że już w tym samym roku greki w IV a naturalnéj historyi w I; w r. 1861 historyi i jegrafii w drugiéj, łaciny i greki w IV, nauk przyrodniczych w wszystkich czterech klasach a matematyki w pierwszem półroczu po niemiecku a w drugim już po polsku uczono. W r. 1862 prócz historyi i jeografii w III i IV klasie, uczono wszystkiego po polsku. W wyższych klasach pozostały wszystkie przedmioty w języku niemieckim z tą tylko ważną odmianą, że od r. 1861 wrócono religii jéj charakter wzniosły i święty tj., że wykładana w języku ojczystym uczniom, stała się znów słowem bożem, a nie środkiem dydaktycznym do ćwiczenia uczniów w języku niemieckim, do czego ją od 1856 nadużyto.

Sądzimy, że w dopieroco skreślonym stanie gimnazyum tarnowskiego przedstawiliśmy czytelnikom tak piękny, jak to lekarze mówią, egzemplarz, iż warto dłużéj nad nim się zastanowić. I my czujemy potrzebę rzucić na chwilę pióro; i dla tego na tem skończymy niniejszy urywek zostawiając skreślenie innego równie pięknego egzemplarza do numerów następnych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 listopada.

□ Ustawa względem banku, która tak jak przyjętą została przez Izbę niższą, różni się mocno w najgłówniejszych punktach od projektu rządowego i od projektu wydziału, stała się poza Izbą przedmiotem tem żywszej dyskusyi, iż zostają jéj jeszcze do przebycia narady w Izbie wyższéj, a następnie dla jej przeciwników nadzieja, że postanowienie Izby niższej będzie mogło jeszcze uledz zmianom. Z drugiej strony ci co się zgadzają z tem postanowieniem, oczekują od Izby wyższéj, że takowe postanowienie w całości zatwierdzi, i że przyspieszy tym sposobem udzielenie sankcyi najwyższej. Oba obozy wychodzą w swych rozprawach z jednego i tego samego stanowiska, to jest z konieczności uregulowania jak najprędzej stanu waluty. Lecz gdy pierwsi utrzymują, że ustawa przyjęta przez Izbę niższą, chybiłaby właśnie tego celu, gdyż alboby ją bank odrzucił, albo postawiłby się w niemożności wykupienia swych banknotów w przepisanych terminach; drudzy twierdzą, że pozbawiłby się tylko bank procentu od pożyczonych 80 milionów złr. po 2% (1,600,000 rocznie), ale nie utraciłby ani swych rzeczywistych sił, ani nawet dochodów i miałby zupełną wolność ruchu, usuwając rząd od udziału w czystych zyskach, a zatem od nadzoru i udziału w rachunkach. Najgorętszą reprezentantką tego ostatniego zdania jest *Presse*, podług której, gdyby szło nawet o ofiarę, powinienby ją raczej ponieść bank, bo dotychczas dawał on swym akcyonaryuszom wysokie dywidendy, aniżeli państwo, które przez dawniejszą powolność banku i lekkomyślność administracyi popadło w to smutne finansowe położenie, z jakiego wyjść usiłuje i musi. *Presse* jednak nieprzypuszcza, żeby strata procentu od 80 mil. złr. mogła być ofiarą dla banku, w porównaniu z korzyścią, jaką mu daje ustawa, zachowując dlań całkowite zyski. Z tych powodów sądzi *Presse*, że gdy ustawa przyjętą zostanie przez Izbę wyższą, bank się do niej zastósuje, i znajdzie w końcu nawet pożytek, gdyż spłata długu ze strony rządu, i przedłużenie tak dotąd korzystnego przywileju, nie mogą być dla banku rzeczą małej wagi. W pogróżki likwidacyi banku *Presse* nie wierzy i nazywa je postrachem na dzieci. Zresztą, gdyby miało przyjść do niej, byłoby to podług *Presse* szczęściem dla Austryi, gdyż wydobyłaby się z rąk kilku bankierów i stanęłaby na stanowisku, które jej wskazują oddawna jej rzeczywiste interesa i przykład innych narodów. W Izbie wyższej jak słychać, głos Izby niższej ma wielu zwolenników; dyrekcya banku ma się dotąd stawiać opornie; lecz jak mówią, p. Plener pracuje nad jej zmiękczeniem. Publiczność, która tę kwestyę sądzi więcéj podług rachunkowego instynktu, aniżeli parlamentowych kombinacyj, jest przekonaną, że bank ustąpi, jeżeli Izba wyższa i ministeryum pójdą za Izbą niższą, i ustawę przez nią zawotowaną przyjmą.

Przemowa lorda Palmerstona z powodu spotkania się jego z bar. Thierry, dawniejszym ministrem austryackim policyi, zrobiła tu wielkie wrażenie. Zauważają w niéj szczególniéj, że stosunki polityczne Austryi z Anglią są jeszcze bardzo niepewne, i że się nie tak łatwo staną ściślejszemi, gdyż lord Palmerston kładąc wysoko na szali pomyślność obu państw, rozszerzenie i ułatwienie ich wzajemnego handlu, dodał, że polityka i handel zawsze tą samą zwykły iść drogą. Wszakże pod względem handlowym twierdził i zapewniał, że tak Anglia jak Austrya zyskałyby ogromnie, gdyby zasady wolnego handlu przyjętemi zostały nareszcie przez tę ostatnią. Czy bar. Thierry ma w téj mierze jakie polecenie od tutejszego rządu,— nie wiadomo. Lord Palmerston prosił go wszakże publicznie, żeby za powrotem do Wiednia działał na Ministrów tutejszych w kierunku który wskazał w swéj mowie.

Ministerstwo tutejsze spraw zagranicznych nic jeszcze nie wie o uznaniu rządu tymczasowego w Grecyi przez Anglię i Francyę. *Ost-Deutsche Post* pośpieszyła się trochę z tą wiadomością.

Mówią tu o mającem wkrótce nastąpić zebraniu w Peszcie znakomitych figur politycznych dla postawienia programu zgody między Węgrami i Austryą. Słyszałem te pogłoski i w kancelaryi węgierskiéj i w Ministeryum stanu.

Wyszedł rozkaz do władz we Lwowie, iżby przygotować salę do posiedzeń sejmowych.

Ostatnia nota lorda Russela do Petersburga z powodu Czarnogóry, jest godną czytania przy teraźniejszych wypadkach w Grecyi. P. Bałabin widział się wczoraj z hr. Rechbergiem.

Wrocław 3 listopada.

† *Gazeta Trewirska* wyrządziła stronnictwu krzyżowemu w obecnych jego agitacyach reakcyjnych nienaprawioną psotę. Dyrekcya tak zwanego ludowego stowarzyszenia pruskiego, którą składają ludzie znani z wstecznych swoich zasad i dążności, między innymi Blanckenburg, Mening, Kleist-Retzow, rozesłała do przyjaciół swoich we wszystkich częściach kraju poufny okólnik, datowany z Berlina dnia 18go października b. r. Okólnik ten dostał się także do rąk kilku mieszczan trewirskich, którzy dawniej do stowarzyszenia tego byli przystąpili, ale poznawszy lepiej jego dążności, odłączyli się następnie od niego. Od nich dostał się rzeczony okólnik do redakcyi *Gazety Trewirskiej*, która go w całej autentycznej osnowie wydrukowała, a za nią powtarzają go wszystkie liberalne dzienniki.

Jest to nieoszacowany dokument dla wszystkich przyjaciół i obrońców konstytucyi. Odsłonięta w nim jest jak na dłoni cała machinacya agitacyi reakcyjnej. Oddawna nie było nikomu wątpliwem, że owe lojalne deputacye i składane przez nie u stóp tronu adresy nie są dobrowolnym objawem opinii pewnej części narodu, lecz dziełem sztucznej agitacyi, zamówioną poprostu przez centralny komitet stowarzyszenia robotą, uskuteczniającą się wedle ścisłej, danej przez niego co do każdego punktu instrukcyi. Otóż wzmiankowany okólnik całkowicie mniemanie to potwierdził. Jest w nim wyraźne wezwanie do składania adresów przez mniej więcej liczne deputacye; wskazane są pięć głównych punktów, które powinny być w każdym adresie wyrażone, ze zwróceniem uwagi na styl, aby się nie zdawały być wedle jednej i tej samej formy redagowane; przepisano jest, jakie osoby deputacye te tworzyć mają, o ile możności powinny być ze wszystkich klas i stanów brane, mianowicie z klasy rzemieślników i ludu wiejskiego; obiecane jest przybywającym do Berlina wszelkie wsparcie ze strony komitetu.

Co się tyczy samej treści, mianowicie wstępu tego okólnika, *Nationalzeitung* czyni słuszną uwagę, „że prasa feodalna od roku 1848 stworzyła sobie język, który tylko najzapaleńsi emigranci po długo nadaremnie wyczekiwanym tryumfie zwykli przynosić z sobą do kraju. Wszystkie klasy ludności, które na rzeczy te bez przesądu patrzą, odwracają się z oburzeniem od podobnego języka, i takim też jest skutek, który te demonstracye w kraju wywierają.“

Rzeczywiście w obec nich wielka liberalna masa narodu nie potrzebuje uciekać się do żadnych agitacyj. Może śmiało pozostać w spokojności, którą dotychczas zachowywała. Osnowę rzeczonego okólnika w śmiałości mowy przewyższyły obrady jeneralnego zgromadzenia członków stowarzyszenia, które miało miejsce dnia 29 października w Berlinie. Główny mowca Wagener ogłosił liberalistów wszystkich odcieni za nieprzyjaciół tronu, za rewolucyonistów i anarchistów, nie wyłączając z tej liczby nawet hr. Schwerina, który nie wahał się prezydować „rewolucyjnemu komitetowi“, zwołanemu do potępienia znanej uchwały Izby panów, dniem przed zamknięciem sejmu.

Osobliwe to zaiste położenie, w jakiem się obecnie naczelne władze państwa względem siebie nawzajem znajdują. Organ ministeryalny prawi ciągle, że konstytucya nie dozna najmniejszego uszczerbku, że rząd nie wystąpi na krok jeden

Część Literacko-Artystyczna.

OBRAZ NARODOWEGO KOŚCIOŁA.

(Tableau d'une Eglise nationale d'après un Pope Russe par M. L'abbé Deliere. Paris 1862).

(Ciąg dalszy.)

Trudno jest żywiej co odmalować, jak gdy O' Connel dowiódł ile mieści się ciemnoty i głupstwa w prowadzeniu się narodu i duchowieństwa zrywającego ze Stolicą apostolską pod pozorem wolności i niepodległości. Pewnego dnia obił się o jego uszy wyraz: papista; zwrócił się w mgnieniu oka ku temu co go wyrzekł i gromiąc zaczepiającego, taką mu wyciął prawdę: „O głupcze! głupcze! chciałeś mię zelżyć, otóż dowiedz się, że jestem papistą, żebyś miał szczyptę rozsądku, pojąłbyś że w rzeczach religii stokroć lepiej zależyć od tyary, niż od korony, od pastorału niż od szabli, od sutanny, niż od spódnicy!“

Zdając z książki owego Jereja sprawę, nie co innego miałem na widoku, tylko żeby faktami dowieść owej prawdy prostego rozsądku. Przypominam, że autor jest niepodejrzanym świadkiem, jako członek prawosławnego duchowieństwa opowiada co widział, że widok ten nieoświecił go i nieopamiętał, dotąd pozostał bowiem wiernym temu kościołowi, nad którego zepsuciem i zniewolniczeniem łzy leje.

Zobaczmy od czego zaczyna:

„Smutno to i boleśnie widzieć, do jakiego stopnia duchowieństwo wiejskie zostaje uciśnięte i upokorzone w Rosyi; a tem smutniejsza i boleśniejsza, że ono same pod pewnym względem dawało i daje do tego powód, niemając nawet prawa powiedzieć sobie dla wewnętrznej pociechy: „Cierpimy to dla miłości Jezusa Chrystusa.“ Duchowieństwo to nie umie tak stanąć, aby w drugich wzbudzało cześć należną jego szczytnemu i niebiańskiemu posłannictwu; nieumie wpływać na swoje owieczki i obudzać tej szczerej sympatyi i tej miłości silnej jak śmierć, która powinna łączyć jednym nierozerwanym węzłem duchownych i wiernych, iżby w danym razie, zestrzeliwszy ducha i siły, mogli szczytnemu odpowiedzieć powołaniu. W czemże jest przyczyna złego i w czem to złe?“

Autor oświadcza, że chcąc na te pytania odpowiedzieć, przebieży życie księdza prawosławnego od lat dziecięcych i wykaże jako ów stan upokorzenia, w którym zostaje wiejskie duchowieństwo w Rosyi, jest nieuchronnem następstwem odbieranego przezeń wychowania. Zostając zaś kapłanem, w takich stawiają go warunkach — mówi dalej — że zdają się być jakby umyślnie obrachowane, aby złe wzmagało się biegiem postępowym. Wstęp ten zamyka tem wezwaniem: „Oby mię Pan Bóg ciężko skarał na sądzie ostatecznym, jeżeli odważyłem się choćby jedno słówko tu napisać, któreby niebyło najczystszą prawdą.

Przebieżmy naprzód pierwszą część jego książki z tytułem: *Pierwotne wychowanie*, gdzie daje nam poznać stan szkół duchownych w Rosyi, czyli po naszemu seminaryów.

I.

Niższe seminarya.

Dzieci niemieszkają zazwyczaj w tych szkołach; przychodzą tylko na godziny lekcyi, a stoją po stancyach w mieście. W pierwszym tedy rozdziale mówi o mieszkaniach tych uczniów. Powiada on, że mało który pop bywa w możności umieszczenia dzieci u jakiego uczciwego urzędnika, kupca, lub popa; wszyscy prawie starają się o najtańsze pomieszkanie.

„A kędyż takie pomieszkanie znaleźć? pyta au„tor. Oto u podupadłego mieszczanina, u wysłu„żonego żołnierza, u wdowy Bóg wie czem han„dlującej, lub u jakiego pryczetnika. Czego się „on napatrzy na takiej stancyi? Oto szpetnej nę„dzy i jej nieodstępnych towarzyszek, jako to „niechlujstwa i zwierzęcego grubiaństwa, szkara„dnych występków, których nawet nikt niestara „się ukrywać przed okiem dziecka.“

W dziewiątym lub dziesiątym roku życia ciągle mieć przed oczyma taki widok, rzecz to zaiste bardzo opłakana; ale złe nie na tem się kończy. Chłopiec podlega w pewnym względzie powadze swoich gospodarzy; posyłają go też do szynku po gorzałkę, a nieraz kraść drzewo do lasa, kiedy niema czem w piecu palić. Z innej jeszcze przyczyny musi rad nierad bawić się złodziejstwem. Rodzice biednego chłopczyny dostarczają mu co dwa lub trzy miesiące wiktuałów; a te dostawszy się do biednej i zgłodniałej rodziny, zostają spożyte w parę tygodni; przez resztę więc czasu studencik żyje grubym chlebem i kapustą. Gdy tedy dziecię skazane jest na cierpienie głodowe, przemyśliwa tedy o sposobach zaspokojenia młodego żołądka i odważa się na kradzież.

Ależ, zapyta kto, niema więc nikogo, coby dozorował te prywatne mieszkania studentów i wywiadywał się, jaki stan moralny i fizyczny tych dzieci? Przeciwnie są inspektorowie— jak zaś spełniają ten obowiązek, posłuchajmy:

„Przeszłego roku — mówi nasz Jerej — pewne„go wieczora o szóstej godzinie, w miesiącu gru„dniu, podczas trzaskącego mrozu, dziesięcioletni „studencik w przedsionku cerkwi stał drżący od „zimna i zapłakany. — Co ci to? dla czego pła„czesz? rzekłem doń. — Boję się wrócić na stan„cyę. — Dla czego? — Dla tego, że gospodyni „posłała mię dziś rano po gorzałkę, a ja nieusłu„chałem, tylko poszedłem do szkoły. Wróciwszy na „obiad zostałem obity przez nią i wypędzony z po„góżką, że to samo spotka mię wieczór.“

„Poszedłem z nim tedy do owej gospodyni i „była to wdowa po jakiemś dziaczku, wcale mło„da lecz pijana na zabój.... Niebyło co robić „jak udać się do inspektora i przedstawić rzecz „całą. Jakiż koniec? Na nasze prośby i przeło„żenia ażeby dzieci wyrwał z tej toni zepsucia, „ciągle odpowiadał: „Niewasza to rzecz, kłopotać „się sprawami w które mięszacie się nieproszeni.“ „Wywiedziawszy się bliższych szczegółów, dosze„dłem że ta kobieta zawołana pijaczka, zostaje „pod osobliwszą protekcyą pana inspektora, i że „on właśnie poleca rodzicom aby dzieci do niej „oddawano na stancyę, mianowicie jeżeli dzieci „należą do majętniejszych rodziców. Stoi też u „niej sześcioro tych nieszczęśliwych. Podobne przy„padki powtarzają się ciągle, nawet w miastach „guberskich.“

Autor powiada nam że rodzice niepoznają swych synów na wakacyach, tak wracają zmienieni fizycznie i moralnie. Dodaje jeszcze że między temi dziećmi panuje zwykła skórna choroba, a często i inne choroby o których wstyd mówić. Cóż się tam dzieje w tym narodzie, jeżeli dzieci mające wychowywać się na lekarzy dusz, podlegają takiemu zepsuciu, i w nikim troskliwości niebudzą?

Lecz cóż robią inspektorowie? co administracya? Oto odpowiedź: „Ci właśnie, co piastują „pewną władzę w duchowieństwie, zapominają się „najwięcej, i najwięcej gardzą obowiązkami swe„go urzędu; mieszkania studentów są jednem ze „źródeł dochodów dyrektora i inspektora szkół. „Wybrawszy haracz od gospodarzy, dają im wol„ność robienia z dziećmi co się im podoba.“

To jedno wszystko tłumaczy. Przedajność — to rak toczący każdą, najdrobniejszą gałąź administracyi rządowej. Czynownicy okradają lud, okradają się wzajemnie między sobą, a w końcu okradają skarb państwa. Jest to, jak mówi książe Dołgoruków: uorganizowane złodziejstwo publiczne. Plaga ta objawiła się w całej sromocie podczas wojny krymskiej; warto powtórzyć dwie przez niego podane anegdoty, jednę o prostym żołnierzu drugą o Carze Mikołaju. „Widziałem „w Krymie żołnierzy francuskich i sardyńskich— „mówił moskiewski wysłużony sołdat; szczęśliwi „to ludzie! dobrze ich karmią i po ludzku z nimi „się obchodzą. My zaś najczęściej niemamy czego „potrzeba; starsi kradną nas i jeszcze biją.“— Imperator rzekł pewnego razu do zagranicznego ambasadora: „Wiem że mię kradną na wszystkie „strony; ale cóż mogę na to poradzić. Na próżno „czyszczę tę stajnię Augiasza, a zawsze to samo.“

Wiadomo że najbardziej przedajnem jest sądownictwo w Rosyi; jednakowoż zobaczymy dalej z opowiadań Jereja że przedajność trybunałów

z granic legalności, i że dołoży wszystkich sił, aby go na legalnej drodze załatwić. Jeżeli to możliwem w obec tego co się w około widzi i słyszy?

P. Bismark jutro ma być z powrotem, i ma się udać wprost do króla, który wyjechał do Magdeburga na poświęcenie nowego mostu na Elbie, a stamtąd ma się udać na polowanie do Letzlingen, miejsca znanego imienia.

Kraków 4 listopada. *Gazeta Lwowska* z dnia wczorajszego przyniosła obwieszczenie rządu namiestniczego galicyjskiego z d. 24go października względem poboru do wojska w r. 1863. Pobór ten ma być najpóźniej w marcu ukończony. Kontyngens z Galicyi całej wraz z Krakowem wynosić ma podobnie jak w poprzednim roku 12,115 ludzi. Powołani będą popisowi urodzeni w latach 1842, 1841, 1840, 1839 i 1838. Spisy popisowych rozpoczną się w d. 1go listopada r. b. Uwolnienia od stawiennictwa ważne są tylko ze względu na ten pobór, na który zostały wydane; jeżeli więc i teraz zachodzą prawne powody uwalniające od poboru, należy ponownie upraszać o uwolnienie i prawo do takowego udowodnić. Prawny termin do złożenia taksy uwalniającej od wojska dla powyżej wymienionych klas wieku, a wynoszącej 1200 złr., służy tylko do dnia rozpoczęcia czynności komisyi uwalniającej. Późniejsze podania o możność złożenia taksy uwalniającej niebędą uwzględniane. Równocześnie wezwani są nieobecni, czy bez wiedzy przebywają za granicą za paszportem lub bez niego. Losowanie popisowych odbędzie się w całym kraju w jednym i tym samym dniu, który później naznaczonym zostanie, po miastach powiatowych z powiatów, a w magistratach na miasta Lwów i Kraków.

Wiedeń 3 listopada. Minister skarbu oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, iż N. Pan sankcyonował ustawę finansową na r. 1862.

Z porządku dziennego wniesiono zdanie sprawy nad projektem ustawy o poprawie przepisów postępowania ugodnego w upadłościach. Sprawozdawca van der Strass żałuje, że tym razem nie idzie o zasadniczą zmianę ustawy, lecz tylko o zastósowanie przepisów już istniejących z pewnemi poprawkami stosownie do obecnéj potrzeby; mimo tego zaleca projekt wydziału wypracowany z pomocą nowelli rządowéj. W razie, jeśliby Izba projektu tego nie uchwaliła a przechylała się za zdaniem, iż należy poddać zupełnej rewizyi całą ustawę konkursową, wydział nadmienia polecić będzie przyjęcie wniosku p. Broschego, który chce zniesienia rozporządzeń o postępowaniu ugodnem. W obu tych przypadkach zechce Izba wypowiedzieć oczekiwanie, iż rząd przedłoży nową ustawę konkursową na przyszłe zebranie Rady państwa.

Riehl zaleca wniosek Broschego i od niego radzi rozpocząć. Dowodził on konieczności położenia tamy oszustwom, które pod osłoną postępowania ugodnego nadwyrężają kredyt prywatny, a zarazem podkopują kredyt publiczny. Projekt rządowy zdaniem mówcy zmierzał jedynie do tego, aby ustawę konkursową odwlec, ale nie aby ułatwić postępowanie sądowe przez ugodę wierzycieli i dłużników.

Mende również żąda zniesienia postępowania ugodnego i wrócenia do procesów konkursowych, a radzi Izbie, aby sama wygotowała ustawę konkursową. Brosche popiera swój wniosek. Prezes uważa wniosek Mendego jako oddzielny, a minister Lasser zastrzega się przeciw Mendemu, jakoby nowa ustawa konkursowa wymagała długiego czasu.

Mandelblüh jest za wniesieniem projektu rządowego. Na tem skończone zostały ogólne rozprawy. Przy odejściu poczty sprawozdawca miał głos.

— O organizacyi krajów koronnych donosi z Wiednia urzędowa *Prager Ztg*, że organizacya władz politycznych i sądowych bliższą jest aniżeliby sądzono. Zasady, na których to nowe urządzenie wewnętrzne polegać ma, mają odpowiadać duchowi konstytucyjnemu. W sądownictwie zaprowadzone ma być postępowanie ustne tak w sprawach karnych jako i cywilnych, a w tym ostatnim względzie, według wzorów kodeksu hanowerskiego. Nie wątpiąc o prawdziwości źródła urzędowej gazety praskiej, przypomnieć trzeba, że w licznym rzędzie rozmaitych organizacyjnych systemów administracyjnych i sądowych przez jakie Austrya przechodziła i przechodzi od lat kilkunastu, zapowiedziany obecnie nie jest wcale nowym, i zapewne wydobyty został z archiwów ministeryalnych które mają obfitować w projekta.

— Niewiemy o ile prawdą jest, co pisze *Frankfurter Journal* o nowem nieporozumieniu między ministerstwem centralnem a kancelaryą nadworną węgierską, lecz wszystkie dzienniki wiedeńskie powtarzają to co temu dziennikowi frankfurckiemu doniesiono w tej mierze, lubo czynią zastrzeżenia. Piszą bowiem z Wiednia do tego dziennika: „Jak wiadomo, niedawno dopiero zachodziły nieporozumienia z powodu kwestyi węgierskiej między Ministrem stanu, a nadwornym Kanclerzem węgierskim, w skutek których rozeszła się wieść o ustąpieniu tego ostatniego. W tej chwili niezgoda ta zdaje się, że ponownie i groźniej się objawiła. Pojednanie mogłoby widocznie nastąpić jedynie po stanowczem przyłączeniu się do zasady konstytucyi lutego, lecz trudno się tego spodziewać. Dlatego widocznem jest znowu rozdwojenie, którego najpierwszym powodem są nanowo rozpoczęte układy z organizacyą województwa Serbskiego. Kryzys ta mogłaby nareszcie przywieść kanclerza węgierskiego do usunięcia się, a tym razem nie ograniczyłaby się na nim jednym."

— Dzienniki węgierskie poruszone listem „pewnego znakomitego patryoty" umieszczonym w *Pesti Napló*, a który podaje środki do zbliżenia się między Węgrami a rządem centralnym, a właściwie między Węgrami a Monarchą, nieprzestają rozbierać tego listu i różnych podawać sposobów, które po większej części chorują na doktrynerye. Chcianoby konieczne ochronić zasadę, a poświęcić formę, gdy tymczasem rozdwojenie nie leży w formie chociaż takowa została przez adres głęboko nadwerężona, jak raczej w zasadzie, a co do tej, żadna strona nieustąpiła. Doktrynery węgierskie mówią teraz z powodu przemowy cesarskiej do deputacyi towarzystwa kredytowego ziemskiego: ponieważ król zrobił pierwszy krok do zgody, więc my możemy zrobić drugi. Alež *Donau Ztg* powinna ich była przekonać, że rząd nie na innej podstawie chce do zgody przystąpić, jak na podstawie konstytucyi lutego, a zatem na podstawie negującej konstytucyę węgierską. Dla tego niewierzymy projektom zgody i pogłoskom o układach, dopóki nie nastąpi zmiana osób u steru władzy.

Królestwo Polskie.

Podobnie jak poprzednio o posiedzeniach Rad powiatowych w gubernii Radomskiej, ogłoszono teraz w kilku numerach *Dziennika Powszechnego* sprawozdanie urzędowe z posiedzenia Rad powiatowych w Lubelskiem, Podlaskiem i Augustowskiem. W sprawozdaniu tym urzędowem, układanym z protokołów posiedzeń Rad, postąpiono w podobny sposób jak przy układaniu dawniejszego sprawozdania, t. j. opuszczono wszystkie wnioski i przedstawienia Rad nie podobające się rządowi rosyjskiemu. Nie znajdujemy np. żadnej wzmianki o posiedzeniach Rady powiatowej w Siedlcach, i przedstawień w innych Radach przeciwko poborowi proskrypcyjnemu.

Podamy tu urzędowe to sprawozdanie w ważniejszych ustępach lub w treści, a w końcu zamieścimy kilka naszych uwag. Lecz już teraz musimy uczynić jednę, iż obowiązkiem Rad powiatowych jest wyrażać powszechne żądanie jak najprędszego i radykalnego u k o ń c z e n i a s p r a w y w ł o ś c i a ń s k i e j u w ł a s z c z e n i e m w ł o ś c i a n przez wykup gruntów za pośrednictwem indemnizacyi. Jeżeli Rady powiatowe mają obowiązek wybierać delegacye do oczynszowania i przeprowadzać takowe, winny zarazem przedstawić, iż oczynszowanie nie jest ukończeniem sprawy i musi być dopełnione zaraz ustawą o skupie czynszów, bez której samo w niczem nie uporządkuje stosunków społecznych. Przedstawienie takie jest p r a w e m a z a r a z e m o b o w i ą z k i e m R a d p o w i a t o w y c h. Powtórzymy tu dzisiaj wstęp sprawozdania urzędowego i pierwszy jego ustęp tyczący się wniosków Rad co do szkół:

„W dniu 22 Września r. b. zebrane w guberniach Lubelskiej i Augustowskiej, Rady Powiatowe, rozpoczęły czynności, ustawą im wskazane:

„Oprócz wyborów, o których już wiadomość podaną została, powołały także Rady członków do rozmaitych gałęzi służby publicznej, w art. 14 ustawy wymienionych. Skwapliwość, z jaką wszyscy prawie członkowie na obrady pospieszyli, jest dowodem, że kraj ocenia jak należy, przypuszczenie żywiołu obywatelskiego do udziału w administracyi miejscowych interesów powiatów.

„Obrady trwały: w Lublinie dni 6, w Hrubieszowie dni 6, w powiecie Zamojskim w Janowie dni 4, w Krasnymstawie dni 4, w Biały dni 6, w Łukowie dni 5, w Radzyniu dni 4, w Siedlcach dni 6, w Augustowie dni 9, w Łomży dni 5, w Sejnach dni 9, w Kalwaryi dni 8, w Maryampolu dni 8.

„Pierwsze to posiedzenie Rad powiatowych uważać należy powiększej części za przygotowawcze do rozwoju dalszych ich działań; — wyznaczone z grona Rad delegacye, mają przysposobić materyały do obrad nad ważniejszemi przedmiotami, i wtenczas dopiero znajdą się Rady w możności przekazanym im czynnościom wyrazistszy nadać kierunek.

„Obecnie zruciły one niektóre zarysy pojedynczych lub ogólnych potrzeb każdej miejscowości, zastanawiając się, w myśl prawa: nad stanem szkół elementarnych i sposobami podźwignienia oświaty ludowej; nad stanem kościołów, cmentarzów, miast i budowli miejskich, dróg i szarwarków, więzień i innych zakładów; nad potrzebami uregulowania jarmarków i targów itp. Rozpoznały także etaty miast Rad miejskich nie mających; pochwalały roboty melioracyjne po tychże miastach; wynurzyły opinie nad rozmaitemi przedmiotami przez władze w tym celu im komunikowanemi.

Obraz działań Rad powiatowych na pierwszem ich zebraniu przedstawia się w następującym sprawozdaniu:

„SZKOŁY. *Co do Gubernii Lubelskiej.*

„Uważając oświatę i umoralnienie ludu za najpierwszą potrzebę społeczną, wszystkie bez wyjątku Rady Powiatowe zwróciły baczną uwagę na konieczną potrzebę upowszechnienia szkółek początkowych i elementarnych w zastósowaniu się do zasad wskazanych prawem o wychowaniu publicznem.

„*Rada powiatowa Krasnystawska.* Szkółki, ochronki i wykształcenie kobiet wiejskich, jako gospodyń i matek rodzin, uznała za jednę z pierwszych potrzeb społecznego odrodzenia. Jako środki ku temu, nim nowe prawo o wychowaniu dostarczy potrzebnych nauczycieli, wnosi, aby w obecnej chwili wybór ich po wsiach od właścicieli, po miasteczkach zaś od Rad Powiatowych zależał. Do wprowadzenia pierwszych zarodków oświaty, uważa Rada za konieczne prawo przymusu. Na utrzymanie szkółek elementarnych proponuje Rada opłatę od uczącej się młodzieży, chociażby najmniejszą i użycie pewnej części funduszów suprymowanych; dochody z kar egzekucyjnych; podwyższony jeden procent od funduszów remanentowych kas miejskich po zamianie remanentów na listy zastawne.

„W szczególności przemawiała Rada powiatowa za potrzebą przywrócenia szkoły o 4ch klasach w Chełmie; mieszkańcy miasta i okolicy gorąco tego pragną, a Rada tem żywsze znajduje pobudki popierania ogólnych życzeń, że szkoła ta wiekowem istnieniem i zasługą zespoliła się niejako z ziemią Chełmską. Familia Wolskich sprowadzając XX. Pijarów do kolegium swojéj fundacyi, dała jéj niegdyś początek, a r. 1833 zamknął jéj wpływ zbawienny, bez względu, że miasto i okolica posiada wszystkie warunki do przyjęcia i korzystania z dobrodziejstwa nauki. Dzisiaj, gdy i ludność miasta się podniosła, gdy mieszkańcy wyznania mojżeszowego pozbyli się wstrętu posyłania swych dzieci do zakładów publicznych; gdy włościanie ustaleni w bycie materyalnym poczują bezwątpienia konieczność oświaty i z dzieci swoich uczni dostarczą; gdy wreszcie ustanowienie kapituły unickiéj, otworzenie seminaryum i napływ duchowieństwa tego obrządku, coraz więcéj mnoży liczbę chętnych do pracy umysłowéj, — otworzenie szkoły stało się upragnionem. Rada powiatowa sądzi, że wniosek jéj tem prędzéj znajdzie uwzględnienie u władzy, że i materyalna strona niesie ku temu swoją pomoc, przedstawiając gotowy budynek po dawnych szkołach pozostały, — miejscowość tańszą od wielu innych, oraz gotowość miasta i okolicy w niesieniu swych ofiar na powiększenie etatu, gdyby tego władza zażądała.

„Podniesienie się ludności tak miasta Chełmna jak i innych, szczególniej wzrost ich liczebny w klasach rzemieślniczych, zwrócił uwagę Rady na konieczność podniesienia umysłowego czeladzi rzemieślniczej, a to kosztem opłat kanonowych, z których zdaniem Rady, pewna część na moralną ich korzyść obróconą być winna. Szkoły więc niedzielne tym funduszem wsparte, wyłącznie dla nich poświęcone, a opieką duchowieństwa w życiu utrzymane, wielkąby oddały krajowi usługę. Objawiła zatem Rada życzenie, aby jej wolno było uczynić w tym względzie odezwę do duchowieństwa, celem zjednania jego pomocy, w rzeczy, gdzie nie nakaz, ale jedynie przekonanie i poświęcenie pomyślny skutek zapewnia.

Rosya.

Journal de St. Petersbourg podaje następujące depesze dotyczące sprawy czarnogórskiej, z których pokazuje się wybitnie różnica zapatrywania się na tę sprawę rządów angielskiego i rosyjskiego. Pierwsza z tych depesz, brzmi w wiernym przekładzie z tekstu angielskiego:

„*Lord John Rssell do p. Savile Lumley.*

Ministeryum spraw zagr. 30 września 1862.

„JW. Panie! Odczytałem i przedłożyłem królowej depesze twoje Nr. 88 i 93 z d. 2 i 5go b. m. odnoszące się do sprawy czarnogórskiej.

„Rząd Jéj K. Mości wyrazić winien z żalem, że nie może zgodzić się z zapatrywaniem księcia Gorczakowa ani co do kwestyi ogólnej pośredniczenia w sprawach Turcyi, ani co do wyłącznej sprawy czarnogórskiej.

„Rząd Jéj K. Mości rozumiał zawsze, że kiedy Turcya przypuszczoną została do udziału w systemie europejskim, spłynąć na nią mają wszelkie korzyści i wszelkie obowiązki państwa niepodległego. Miała ona słowem być równie niepodległą jak Prusy lub Portugalia, Szwecya lub Saksonia, a z drugiej strony miała być związaną, jak te państwa, traktatami i węzłami między-narodowych stosunków i dobrej woli.

„Jeżeli tak się mają rzeczy, niesłusznem jest podczas gdy traktaty milczą, mieszać się bez potrzeby lub zawezwania w sprawę w chwili, gdy powstanie wybuchło w Turcyi i kiedy powstanie to popierane było przez sąsiedniego księcia.

„Taki był wypadek w Hercegowinie, gdzie wybuchło powstanie i w Czarnogórze, która powstanie to podnieciła i popierała.

„Jeżeli książe Czarnogórski jest lennikiem, Sułtan ma prawo przywrócić go do posłuszeństwa i narzucić mu takie warunki, któreby zapewnić mogły to posłuszeństwo na przyszłość; jeżeli jest niepodległym księciem, Sułtan ma prawo zmusić go do przyjęcia takich warunków pokoju, któreby zapobiegły ponowieniu się zamachu z jego strony.

„Co do wyłącznych warunków, jakich Turcya wymaga, Rząd Jej K. Mości niemyśli ani ich usprawiedliwiać ani potępiać.

„Rzeczą jest Porty oznaczyć rękojmie potrzebne do jéj przyszłej spokojności.

„Warunki jakie ona proponuje, nie są jednak bez przykładu.

„Na początku ostatniego stólecia, górale szkoccy usiłowali obalić tron domu hanowerskiego i w miejsce jego inną wprowadzić dynastyę. Radcy korony angielskiej przedsięwzięli środki do złamania tego oporu. Pokonali oni dwókrotnie powstańców, zaprowadzili gościńce w górach szkockich i wznieśli warownie, aby w karbach utrzymać burzycieli.

„Dziś Jéj K. Mość niema lojalniejszych poddanych nad górali szkockich.

„Zanim zakończę, przedstawić winienem w kilku słowach zapatrywanie się rządu Jéj K. Mości na to co się dzieje w Turcyi.

„Jeżeli poddani słowiańscy i greccy sułtana powstaną, a powstanie zostanie przytłumione, brzemie władzy stanie się cięższem, przywileje zostaną cofnięte i sumy przeznaczone na budowę dróg i portów i na zaprowadzenie ulepszeń, obrócone będą na opłatę i utrzymanie imponującej siły zbrojnej.

„Jeżeli przeciwnie, spełnią się w niektórych prowincyach pieszczone marzenia obalenia władzy otomańskiej — Grecy i Słowianie wystąpią do walki, każda prowincya żądać będzie supremacyi, wojna domowa niszczyć będzie kraj, gdzie władza sułtana będzie obaloną i wielkie mocarstwa europejskie zostaną zawezwane do położenia kresu anarchii przez podzielenie się prowincyami tureckiemi. Lecz mocarstwa europejskie nie były w stanie spełnić tego zadania, nie dawszy powodu do nowych zajść a prawdopodobnie do wojny powszechnej.

„Takie są powody, które skłaniają rząd Jej K. Mości, pragnący zresztą szczerze polepszenia bytu poddanych chrześciańskich Porty, do odrzucenia wszelkiego współdziałania w urzeczywistnieniu projektów znanych w Grecyi pod nazwą „wielkiej idei", projektów które tak u Greków jak u Słowian dążą do zerwania węzłów posłuszeństwa w państwie ottomańskiem i są mniej więcej w stosunku z zbrodniczemi intrygami, których skutków Turcya doznaje w Serbii, a które niemniej dążą do obalenia wszelkiej monarchii w Europie, jak do zburzenia całości cesarstwa ottomańskiego.

„Jesteś JW. Pan upoważnionym dać odpis niniejszej depeszy księciu Gorczakowowi.

„Mam zaszczyt itd. (podp.) *Russell.*"

Niemcy.

Podczas parodniowego teraźniejszego zjazdu w Frankfurcie stronnictwa „Wielkich Niemiec" postanowiono jak donieśliśmy, utworzyć „Stowarzyszenie reformy". Celem jego jest postawić się na przeciw stowarzyszeniu narodowemu niemieckiemu i pod opieką Austryi przeszkodzić rozwijaniu się polityki mało-niemieckiéj. Lubo stowarzyszenie reformy nosi tytuł zapowiadający jak się zdaje, że celem onego jest reforma konstytucyi związku niemieckiego, wszelako twórcy tego stowarzyszenia nie tyle myśleli o postawieniu programu dla działania swojego stronnictwa, ile raczéj o utworzeniu organizacyi mogącéj wciągnąć w stowarzyszenie żywioły bardzo różnorodne a tylko zgodne z sobą pod względem opozycyi przeciw mało-niemieckim dążnościom. Ze statutów stowarzyszenia reformy wypisujemy ważniejsze punkta jak następuje:

Celem stowarzyszenia jest popieranie wszelkiemi siłami reformy konstytucyi niemieckiéj. Najwyższą zasadą jest utrzymanie w zupełności granic Niemiec i pokonywanie wszelkich dążeń, którychby celem lub następstwem mogło być wyłączenie jakiéj części Niemiec z ogólnego składu. Sprawami stowarzyszenia zawiadywać będzie wybór złożony naprzód z 24 członków. Wybór ten ustanawia sobie przewodnika i sześciu członków komitetu do spraw bieżących. Wybór rozporządza funduszami stowarzyszenia i składa rachunki z ich użycia. Każdy członek stowarzyszenia wnosi jeden talar rocznie. Głównem zadaniem stowarzyszenia jest wpływać na cele ogólne za pomocą prasy. Corocznie odbywa się zgromadzenie ogólne członków; prócz tego wybór zbiera się ilekroć uzna tego potrzebę. Dotychczas wybrano 12 członków, którzy mają sobie drugich 12tu przybrać. Wybrani są: prof. Brinz z Austryi, bar. Lerchenfeld z Bawaryi, hr. von der Decken z Hanoweru, bar. Henryk Gagern, prof. Schäffle z Wirtembergii, senater Beraus z Frankfurtu, hr. Westphalen-Laer z Prus, Dr. Heydenreich z Nassau, Wiener z Darmstadt, Wänker z Baden, Zehmen z Saksonii i Fromann z Weimaru.

Grecya.

Wspominana kilkakrotnie o d e z w a rządu tymczasowego greckiego do Greków, brzmi jak następuje:

„*Królestwo greckie. Rząd tymczasowy grecki do Helenów.*

Obywatele! System polityczny, który poniżył godność narodową i obyczaje do zepsucia poprowadził, system rządowy, który deptał ustawy krajowe i uciskał obywateli, musiał oburzyć przeciwko sobie umysły greckiego narodu i popchnąć go do powstania. Dlatego większa część prowincyj rozpoczęła to dzieło, a dzisiaj wszystkie eparchie powstały, zrzuciły władzę dawniejszą, a poparte przez waleczną a szlachetną armię, ustanowiły nową władzę.

Ta sama konieczność popchnęła także stolicę do powstania, a współubiegając się w patryotyzmie z ludem na prowincyach, zażądała ludność stolicy, zmiany dotychczasowego stanu rzeczy, wojsko zaś, ten wierny stróż powierzonej mu przez naród obrony praw, wojsko godne imienia greckiej armii, poparło zamiar narodu i w ten sposób przy wspólnem działaniu został wywrócony dotychczasowy stan rzeczy, posiadacz tronu ogłoszony zdetronizowanym, prawa jego małżonki do regencyi usunięte. Natomiast utworzonym został rząd tymczasowy składający się z prezesa A. G. Bulgarisa i z członków Canarisa i Rufosa.

„Prezes rządu tymczasowego utworzył nowe ministeryum mianując: pp. Teczi Mangina ministrem skarbu, Zaimisa ministrem spraw wewnętrznych, Al. Koumonduros sprawiedliwości, D. Mauromihalis wojny, E. Deligeorgi oświecenia, D. Calliphrontas marynarki, B. Nicolopoulos wyznań, A. Diamantopoulos spraw zagranicznych.

„Zadaniem jakie rząd tymczasowy od ludu i wojska otrzymał, jest: utrzymanie monarchii konstytucyjnej, poważanie i wdzięczność dla trzech opiekuńczych mocarstw, utrzymanie przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi państwami, spieszne zwołanie Zgromadzenia narodowego, zabespieczenie porządku i spokoju przez cały okres swej władzy, przez wykonanie ustaw. Zadanie to i obowiązek chcemy z całą wiernością i poświęceniem wypełnić gotowi władzę naszą złożyć w ręce konstytucyjnego Zgromadzenia narodowego.

„Lecz abyśmy to wielkie i święte dzieło spełnili, powinno uczucie patryotyczne wszystkich ożywiać. Dlatego odzywamy się do waszego patryotyzmu i spodziewamy się po was nietylko utrzymania spokoju i porządku, lecz nadto tego zaparcia się siebie jakiem odznaczał się naród grecki w wszystkich krytycznych chwilach. Mamy nadzieję, iż potężna prawica Wszechmogącego, która zawsze nad ojczyzną naszą czuwała, poprze nasze słabe lecz szczere usiłowania i pobłogosławi naszemu dziełu wzmacniając nowy porządek rzeczy, na tem większą chwałę greckiego imienia.

„Dan w Atenach 11 (23) października 1862 r. Prezes rządu tymczasowego *Bulgaris.* (Dalej podpisy wyżej wymienionych ministrów)."

Na drugi dzień wydał król Otton odpływając z Salaminy następującą odezwę:

„*Odezwa króla do ludu greckiego.*

„Hellenowie! Przekonany, że po ostatnich wypadkach zaszłych w kilku częściach państwa, a przedewszystkiem w stolicy, pobyt mój w Grecyi popchnąłby ją do krwawych zamieszek, których trudno koniec przewidzieć, postanowiłem opuścić kraj, do którego zawsze byłem przywiązany i jeszcze przywiązany jestem, a w pracy o jego pomyślność nie szczędziłem trudów i usiłowań przez cały trzydziestoletni przeciąg czasu. Daleki od wszelkiéj ostentacyi, miałem jedynie prawdziwe dobro Grecyi na celu, starając się wszystkiemi siłami posuwać rozwój materyalny i moralny, zwracając szczególną uwagę na bezstronny wymiar sprawiedliwo-

---

cywilnych niczem jest w porównaniu z przedajnością władz duchownych.

Opowiedziawszy okropności mieszkań studenckich, autor tak mówi o samej szkole: „Wszelka „nieprzyzwoitość i zepsucie wpływające na duszę „dziecka w prywatnem mieszkaniu niedziałałoby „jeszcze tak zgubnie, gdyby szkoła oddziaływała „na złe wpływy; ale nieszczęściem, nic dobrego „nienauczy się w szkole; znajduje tam bowiem „to samo zepsucie co i na stancyi; te same złe „przykłady, choć w innej postaci." Tutaj zastanawia się nad budynkami szkolnemi zazwyczaj źle opatrzonemi; wiatr i deszcz gospodaruje w nich jak na dworze. „Studenci — mówi on, z błota domo„wego przychodzą do błotnistej klasy. Lecz na „stancyach bywa bardzo gorąco, gdy w klasach „żeby niezmarznąć trzeba włożyć z parę kożu„chów . . . Skutek tego nie inny, tylko że słabsi „umierają, a mocniejsi zapadają w różne choro„by." Obraz tych szkół wszędzie jednakowy, przynajmniej w znanych mu guberniach: Moskiewskiej, Twerskiej, Jarosławskiej i Włodzimierskiej.

W grudniu 1856 r. w pewnem mieście nieopalano seminaryum, pomimo trzydziestu stopniowego mrozu. W ciągu też miesiąca zmarło trzydziestu seminarzystów; reszta dostała szkorbutu. W następnym roku, również nieopalano klassy; zapyta kto dla czego, kiedy mrozy bywają tak ostre? Prosta przyczyna, że przeznaczone na opał fundusze, dostają się do kieszeni administracyi szkolnej. Wstąpmy z autorem do takiego seminaryum i przypatrzmy się zarządowi i profesorom. „Ze ściśnię„tem sercem — powiada on — przychodzi mówić „mi o tych ludziach mających oddane sobie dzie„ci z zaufaniem rodzicielskiem. To co mam po„wiedzieć wyda się niepodobnem do prawdy, ni„gdzie niepraktykowanem, a jednak Bogiem się „świadczę, że nieprzesadzam." Wybór profesorów „tego jest rodzaju że większa ich część nic a nic „nieumie, prócz jednej rzeczy, chwytania pienię„dzy. „Wprawdzie wszędzie łapówka przeszła „w zwyczaj, lecz nigdzie nie jest tak cyniczną i „bezwzględną jak w szkołach duchownych, w ad„ministracyi duchownej i w konsystorzach. Przy„prowadzają chłopca do szkoły; ojciec ma obo„wiązek przedstawić go dyrektorowi i pięciu pro„fesorom. Przedstawić, jedno znaczy co przynieść „ruble. W przypadku tym, najnędzniejszy prycze„tnik niewykręci się jak dwoma rublami dla dy„rektora, a dla profesorów po jednym rublu. Je„żeli pop przyprowadza syna, tedy musi dać czte„ry ruble . . . Płacz, niepłacz nic niepomoże. Kto „staje z gołemi rękoma niebędzie miał przyjętego „syna; po Bożem Narodzeniu, po Wielkiejnocy, po „wakacyach, trzeba wciąż odnawiać ten haracz, „przez wszystkie lata nauki. Biada ojcu, gdyby „raz się nieuiścił; nieubłagana zemsta spada na „jego dziecko."

Niepójdziemy dalej za tem opowiadaniem o zdrożnościach i brutalstwach dziejących się po seminaryach. Dość, że gdyby uczeń najniesłuszniej pokrzywdzony chciał zanieść skargę na swego zwierzchnika, nie krzywdziciel, lecz ofiara odpokutuje za to. Nierzadko tam się zdarza, że dzieci umierały pod rózgami, za nieuiszczenie się profesorowi z wymaganej przez niego opłaty od rodziców. Najcięższy haracz trzeba składać, ilekroć uczeń z jednej klasy idzie do drugiej, lub gdy wstępuje do seminaryum. W roku 1852 w pewném seminaryum odesłano dzieci na miesiąc przed wakacyami z poleceniem dostawienia pewnej sumy pieniędzy i tak popowicze musieli złożyć po 50 rubli, a synowie ubogich pryczetników po 5 rubli, z zagrożeniem wypędzenia ze szkoły. I haracz był złożony, wprawdzie nie co do grosza, lecz mniej więcej, bo w końcu rodzice ułożyli się z dyrektorem. Ci zaś co nic niedali, lub się skarżyli, zostali wypędzeni sromotnie. Zaniesiono o to jednak skargę do administracyi seminaryów, ale dyrektór posmarował i został przy swojej funkcyi.

Biedna ta prawosławna Cerkiew! wszystkie sprężyny jej zarządu, są jakby sparaliżowane; jeden tylko pieniądz wprawia je w ruch; i tu podobnie jak u całej biórokracyi rosyjskiej śledztwa, procesy, policya, skargi, do jednego tylko celu prowadzą, że kto płaci wygrywa; kto niedaje cierpi. Wyrazy uczciwy i nieuczciwy człowiek mają w sądownictwie rosyjskiem, osobne znaczenie.

„Pomiędzy sędziami rosyjskiemi — mówi Xiąże „Dołgoruków — zwyczaj jest nazywać nieuczci„wym tego co bierze pieniądze a oszukuje; prze„ciwnie przyrzec popełnić niesprawiedliwość za ja„kąś sumę i dotrzymać przyrzeczenia nazywa się „w ich języku, działać uczciwie."

Autor przytacza okoliczność w której pewien profesor posłany został do jakiejś szkoły dla przeprowadzenia śledztwa. Sprawił się sumiennie i odkrył bezeceństwa popełnione przez dyrektora i profesorów. Jakiż skutek? Dyrektor udał się do rektora seminaryum i do biskupiego sekretarza. Co tam zaszło łatwo zgadnąć, gdy rozkazano zrobić nowe śledztwo, które zupełnie oczyściło winnych. Co się zaś tyczy owego sumiennego profesora wydalono go z seminaryum z najgorszem świadectwem.

Autor naliczywszy wiele podobnych przypadków, szuka sposobów zaradzenia tym nie już nadużyciom ale zbrodniom przełożonych i profesorów po seminaryach. Gdyby był katolikiem, mógłby powiedzieć: Zanieście skargę do Biskupa; wystawcie mu jakie wrzody toczą seminarya, jeżliby zaś Biskup trzymał z winnymi, poskarzcie się prowincyonalnemu soborowi; gdyby i to niepomogło, zwrócić oczy do Rzymu. Tam siedzi na stolicy Namiestnik Chrystusa; wywie się o prawdzie, ostrzeże, będzie prosił i reflektował; słowem wyczerpie wszystkie środki tej umiejętności oszczędzania tak dobrze znanej kościołowi; iwmięszanie się jego nie będzie próżne, złe bowiem, aczkolwiek wielkie zwichnie pomału. Niech pop prawosławny weźmie do rąk historyę Kościelną a zobaczy tam, jak Stolica Apostolska umiała pochwycić i zdławić węża przedajności i symonii ilekroć tenże wśliznął się w społeczność katolicką. Ale w tym biednym prawosławnym Kościele, pop może tylko udać się do Cara, posłuchajmy jaką daje radę: Trzeba wybrać wizytatorów (lepiej było po prostu powiedzieć Szpiegów) którzy powinni być świeckimi, *koniecznie świeckimi.* A więc rozumiemy pod żadnym warunkiem nie powinni to być Xięża, tylko ludzie świeccy? Tymczasem Zbawiciel rzekł do pierwszych duchownych, to jest do Apostołów: jesteście solą tej ziemi. W Rosyi tylko przewrócił się porządek; duchowni nie są solą tej ziemi, to jest społeczeństwa, duchowni nietylko niemają siły zachować ją od zepsucia, ale jeszcze i sami się od zepsucia uwolnić niemogą, potrzebując społeczeństwa cywilnego, aby ich oczyściło. Zresztą autor słusznie wyłącza duchownych; oni bowiem daliby się przepłacić, żeby złe pokryć milczeniem; a tym sposobem przybyłby nowy grzech symonii, a nadużycia niezmiejszyłyby się. Zatem wizytatorami mają być świeccy, lecz jakiego gatunku? „Ci świeccy wizytatorowie — mówi Jerej — ma„ją się wybierać szczególniej między młodzieżą „świeżo wyszłą z uniwersytetów." — Cobyśmy na to powiedzieli u nas, gdyby chciano Seminarya poddać pod dozór studentów prawa, medycyny, filozofii itd.? A jednak może ma i słuszność; ci bowiem młodzieńcy mogą być niedoświadczeni i puści, z tem wszyskiem nie otarłszy się o żadną kancellaryę biórokratyczną, niezarazili się występkiem przekupstwa. „Młodzieńcy ci — mówi dalej — przyjechaliby w charakterze prywatnych podróżnych do którego z miast mającego seminaryum i staraliby się wypytywać nieznacznie rodziców, dzieci, mieszkańców o wszystkie szczegóły; przytem ubiór ich musiałby mieć ubogą powierzchowność; inaczej bowiem profesorowie i administratorowie zarazby ich zwietrzyli, a zwietrzywszy usiłowaliby pieniądzmi kupić ich milczenie lub nawet przychylne świadectwo.

„Z taką kontrolą — woła autor — dopiero uj„rzanoby, czem są nasze seminarya; dopiero prze„konanoby się że wszystko co rzekłem o nich jest „świętą prawdą co do joty; co więcej odkryłyby „się rzeczy, o jakich nieodważyłem się mówić." — Biedny Jerej zapomina że jeżeli podaje mniej więcej dobry środek dowiedzenia się o prawdzie, to z drugiej strony nie podaje żadnego sposobu zaradzenia złemu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ści. Lecz gdy szło o polityczne przestępstwa przeciwko mojej osobie, dowiódłem zawsze łagodności zapominając o tém co się stało. Powracającego do kraju, w którym się urodziłem, zasmuca mnie jedynie myśl o nieszczęściach, jakiemi jest zagrożona droga mi zawsze Grecya, z powodu nowego obrotu rzeczy. Błagam Boga pełnego miłosierdzia, aby racył zawsze opiekować się losami Grecyi.

„Dan w porcie salamińskim 12 (24) października 1862 r. *Otton.*“

Niema jeszcze szczegółowego a bezstronnego opisu przebiegu powstania w Atenach. Podamy tu ogłoszony w *Triester Ztg* list jednego z towarzyszów podróży króla Ottona, opisujący część zdarzeń na parowcu, na którym król przed Ateny przypłynął. List ten jakkolwiek bardzo jednostronny i przemilczający wiele, a między innemi: kiedy król przed Ateny przypłynął, jak się miał zrzec tronu w dniu 22 z. m. w nocy, słowem pomijający część wypadków na statku w dniu 22 z. m., pozwala jednak dojrzeć prawdy przez zasłonę jednostronności. Ten korespondent z dworu króla Ottona, rodem, jak się zdaje, Bawarczyk, pisze:

„Król udaje się wprost do Monachium. Mamy ze sobą jedynie trochę rzeczy, które uważaliśmy za potrzebne w przejazdce do Morei. Król Otto opuścił Ateny 13go października wieczorem, udając się dla zwiedzenia wybrzeży Morei. Podróż całą opisały dość treściwie depesze telegraficzne. Tu wspomnę, że królowi przedstawili się posłowie (w dniu 23 października, gdy wróciwszy z przejażdżki do Morei, przypłynął był na parowcu „Amalia“ przed Ateny, w których powstanie już się skończyło i rząd tymczasowy był ustanowiony. P. R. Cz.). Posłowie poczytywali wypadki za pełnie skończonemi i niemożliwem wszelkie usiłowanie do odzyskania straconego tronu; gdyż nietylko załoga Aten, ale całe wojsko greckie wzięło udział w rewolucyi, a nawet na jej czele stało, pociągnąwszy za sobą pospólstwo stolicy pieniędzmi i winem. (Zwykłe oskarżenie, na niczem nieuzasadnione, a nawet jak w owem powstaniu greckiem najwidoczniej śmieszne. P. R. Cz.). Posłowie zgadzali się zupełnie, iż król musi czekać dalszego przebiegu zdarzeń, a w obecnej chwili nic przedsięwziąć nie może. Wieczorem oddalili się posłowie z wyjątkiem bawarskiego, który przepędził noc na parowcu.

„Aż do owej chwili żadna oznaka nie wzbudzała podejrzenia, aby osada lub oficerowie greckiej korwety, na której znajdowaliśmy się, ogarnieni byli duchem rewolucyi; lecz należało się spodziewać, że wiadomości z Aten zawrócą także wkrótce głowę i tej załodze. Jednak noc spędziliśmy jeszcze na pokładzie „Amalii“, a dla bezpieczeństwa stanęły w pobliżu niej na kotwicy parowce francuski i angielski. Była nadzieja, że może cała marynarka została wierną królowi; lecz w kilka godzin przekonaliśmy się, iż rzecz ma się przeciwnie. O świcie 24 października nadeszły bliższe wiadomości z Aten brzmiące dla nas dosyć smutnie. Gdy oficerowie parowca „Amalii“ zapytywani o usposobienie osady, wyrazili się sprzecznie, i w ogóle czuć było jakiś duch niepewności, przyjął król ofiarę posła angielskiego i udał się na angielską korwetę „Scylla“ która obok nas stała na kotwicy. Zanim ten zamiar król przedsięwziął, zawezwał adjutantów, oficerów ordynansowych, damy dworskie i urzędników dworskich obecnych na parowcu, a którzy towarzyszyli królowi w przejażdce do Morei, i zapytywał się ich pojedyńczo: czy chcą powrócić do Aten, czy dalej mu towarzyszyć. Wszyscy oświadczyli się, iż chcą królowi towarzyszyć (wszystkich tych osób było kilkanaście, powiększej części Bawarczycy. P. R. Cz.), prócz jednego porucznika, który oświadczył, iż chce powrócić do Aten, co też i istotnie uczynił. Po tem nastąpiło przenoszenie się na okręt angielski; lecz gdy na nim mniej było przestrzeni niż na „Amalii“, przeto większa część bagaży i służba przeniesioną została na parowiec francuski, który miał nam także w dalszej podróży towarzyszyć. W ciągu dnia opuściliśmy zatokę Phalereus i przepłynąwszy około portu Pyreus, rzuciliśmy kotwicę w zatoce salamińskiej.

„Zaledwie król opuścił okręt grecki „Amalię“, zaraz na okręcie tym wywieszono banderę czerwoną, oficerowie i majtkowie przypięli kokardy czerwone, złota korona znikła z królewskiej flagi i parowiec „Amalia“ powitał pięćdziesięciu strzałami nowy rząd w Atenach. Tak przybrany parowiec, przy odgłosie bębnów i okrzykach „niech żyje wolność!“ opływał na około parowca angielskiego, na którym się król znajdował. Tylko kapitan dowodzący fregatą „Palaskos“ (korespondent nie pisze jak się nazywał ten kapitan. P. R. Cz.), pozostał przy królu, gdyż osada fregaty groziła mu powieszeniem. Z pokładu parowca angielskiego, zapłynąwszy już przed Salaminę, wydał król odezwę.“ (Patrz wyżej).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. Według przedłożonych Magistratowi przez piekarzy krakowskich cen, po jakich w miesiącu listopadzie pieczywo sprzedawać mają najtaniej będzie można dostać:

a) *chleba pszennego* w piekarni Karola Wojcika przy ulicy Szewskiej, to jest: za 1 cent 3½ łutów wagi wied.

b) *chleba żytniego* w piekarni Franciszka Henisza przy ulicy Szewskiej, za 1 cent 6 łutów wagi wied.

c) *bułek na maśle* w piekarni Karola Wojcika za 1 cent 2⅛ łut. wagi wied.

d) *bułek zwyczajnych* w piekarni Franciszka Henisza przy ulicy Szewskiej i Karola Wojcika także za 1 cent 3½ łutów wagi wied.

— Wyszła niedawno we Lwowie broszura pod napisem: „*Czy to schyzma czy to nie*, Odpowiedź na punkt listu pasterskiego JW. księdza metropolity Jachimowicza, dotyczący honoru i dążności politycznej Polaków, przez księdza obrządku grecko-katolickiego.“ Broszura ta gruntownie i ze znajomością przedmiotu a treściwie napisana przez duchownego unickiego, zbija ustęp owego listu pasterskiego oskarżający Polaków o knowania i denuncyacye, przedstawia, dla czego i na jakich podstawach wykazywano skłonność do schyzmy i moskwicyzmu bynajmniej nie w ludności wiejskiej w Galicyi wschodniej, nie w duchowieństwie unickiem, lecz w małej jego cząstce, która chce udawać reprezentata całego duchowieństwa i w ogóle unitów w Galicyi wschodniej.

— Zmarły niedawno w Bazylei kapitalista F. Heusler zapisał 705,000 franków na cele publiczne. Z tego przypada po sto tysięcy na szpital, dom sierot i dla wysłużonych profesorów uniwersytetu.

— W lutym r. b. umarł w Kłajpedzie starozakonny kupiec Wiener, zostawiwszy milionowy majątek. W testamencie swoim kazał sobie postawić grobowiec, który kosztować ma parę kroć stotysięcy talarów. Oprócz zakładu dla podupadłych kupców i szkoły dla ubogich dziewcząt, które swoim kosztem wznieść kazał i uposażył, oprócz mnóstwa zapisów na różne cele, przeznaczył miastu 130,000 tal. na cele publiczne. Za część tych pieniędzy miasto chce wykończyć budowę kościoła katolickiego spalonego w wielkim pożarze w r. 1854, przez co uwolnieni będą mieszkańcy od płacenia rozpisanego na nich podatku na budowę kościoła.

— Z powodu wojny domowéj w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, i blokady wybrzeży krajów separatystowskich przez Unionistów, olbrzymi wywóz bawełny z tych krajów do Europy, został wstrzymany. Wiadomo jak srodze dał się uczuć ten brak dowozu surowéj bawełny fabrykom wyrobów bawełnianych szczególniéj w Anglii, zatrudniającym tysiące robotników; a wyroby bawełniane tak powszechnie używane bo najtańsze, podniosły się w cenie ze szkodą klas biednych. Aby zaradzić złemu usiłowano zaprowadzić lub rozwinąć plantacye bawełny w innych krajach, mianowicie w Algierze, w południowych Włoszech, w Indyach wschodnich. Lecz jakkolwiek w jednych z tych krajów uprawa bawełny udaje się, w innych jak w Indyach, dawniéj już uprawniana, rozwiniętą być może na szerszy rozmiar, zawsze wymaga to dłuższego czasu, aby te plantacye powstające mogły dostarczyć fabrykom europejskim dostateczną ilość bawełny. Starano się przeto znaleść inne włókna, któreby zastąpiły bawełnę, lub mogły być użyte w fabrykach wyrabiających dotąd bawełniane wyroby.

Przypominają dziś wynalazek Claussena (teraz zamkniętego w domu obłąkanych), który próbował włókno lniane przecinać tak, aby w sposób bawełny użyte być mogło. Ale cena lnu przechodziła o wiele bawełnę. Mówią także o użyciu krótkich włókien lnu odrzucanych w fabrykach płócien, a oczyszczonych z kostrzewy, które dają się przymięszać do bawełny w jednéj trzeciéj części.

Jest rodzaj konopi (Jute), zaprowadzonych w Anglii, których p. Thempson próbował na sposób bawełny używać. Dotąd jednak konopne to włókno, grube dosyć, nie daje się mięszać z bawełną i właściwiéj z wełną się łączy. Spodziewają się poprawić konopie te, nowemi środkami w wyrobieniu włókna. Anglia sprowadza ich milion cetnarów rocznie, cena od 15 do 20 szylingów za cetnar.

W Ameryce istnieje patent na wynalazek, za pomocą którego len daje się obrabiać jak bawełna. Próbek tego wyrobu mało dostarczono Europie, gdyż wszystkie spotrzebowała sama Ameryka. Mówią, że cena funta tak preparowanego lnu mogła być 3 denary angielskie za funt. Musiano domięszywać po 30 do 40 procentów bawełny do lnu, w użyciu go.

Francuz jeden wynalazł nieznane włókno, którego próby posłał do Manchester. Nastąpiły zamówienia liczne. ale z powodów niewiadomych nie mógł dostarczyć swego wyrobu, gdyż mu jak się zdaje, materjału zabrało. Wynalazca jednak nie chce ustąpić sekretu, jak za sumę bardzo znaczną.

China grass, daje włókno podobne do konopi Manilskich, ale niepróbowano go jeszcze na większą skalę i nie było w handlu. Jak inne włókna, *China grass* potrzebuje domięszania bawełny, a natura jego jest wcale różna od niéj: brak mu sprężystości i miękkości. Poszukiwania na téj drodze mogą dać niespodziane wypadki; każdy wie, że system kontynentalny Napoleona przyśpieszył wyrób cukru z buraków, może wojna amerykańska da zastępcę bawełnie?

— Jutro we środę dnia 5 listopada, Ś. Elżbiety męczenniczki i Ś. Emeryka.

Zastępca Prokuratora przy krakowskim Sądzie krajowym p. Krynicki przesyła nam do umieszczenia co następuje:

Szanowna Redakcyo!

Wychodzę najpierw z tego przekonania, iż otwierając kolumny Twego dziennika sprawozdaniom z rozpraw karnych, przyjmujesz je w dobréj wierze, że w nich wyniki rozpraw sądowych bezstronnie, i przynajmniéj co do stanowczych okoliczności dokładnie są zestawione.

Atoli sprawozdanie z rozprawy X. Józefa Radeckiego, obwinionego o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności z § 65 *a*. k. k. w Numerach 250—252 *Czasu* zawarte, jeźli bezprzecznie tę ma zaletę, iż obok dosłownego przytoczenia wszystkich wniosków obrońcy, wyzyskało najdrobniejsze okoliczności ku obronie obwinionego służące, tak z drugiej strony pominęło wiele okoliczności, na których się zaskarżenie zasadzało, wnioski zast. prokuratora w części mylnie, w części zupełnie jałowo bez przytoczenia wypowiedzianych podstaw podało, a co najważniejsze, ogłoszone pobudki wyroku sądowego całkiem przemilczało.

Oczywistą przeto rzeczą, iż wrażenie jakie *podobne* sprawozdanie na czytającym sprawia, zupełnie musi być odmiennem od tego, które słuchacze ze sobą unieśli, dla tego w interesie saméj prawdy, pozwolę sobie, wspomnione sprawozdanie uzupełnić.

Nie będę tutaj przedstawiać cały przebieg posiedzeń sądowych w téj sprawie odbytych, i ograniczę się na podaniu całkowitego wniosku z. prokuratora, jaki ostatecznie przez niego w dniu 27 z. m. był uczyniony, i ogłoszonych pobudek sądowego wyroku, sądząc, iż już to częściowe uzupełnienie sprawozdania do przejrzenia rzeczywistego stanu sprawy wystarczy.

I tak wniosek ostateczny zast. p. prokuratora opiewał:

„na posiedzeniu w. Sądu poprzedzającém żądałem uznania X. Józefa Radeckiego za winnego zbrodni zamieszania publicznéj spokojności z § 65 *a*. kod. kar. Wniosek ten oparłem na zeznaniach zaprzysiężonych świadków pp. Szebesty i Fiałowskiego, nie bacząc na zarzuty, uczynione ich wiarygodności, które wedle mego zdania rzeczywistéj podstawy nie mają. Dziś naprzeciw tych dwóch świadków, dwóch nowych wprowadzonych przez obwinionego, wprost przeciwnie i z największą stanowczością zeznali. Jedna tylko może być prawda, co atoli jest prawdą, to stanowczo wyrzec, dzisiaj niepodobnem; jeśli bowiem i dzisiaj najmniejszych niemam powodów, podejrzywać rzetelność zeznań świadków Szebesty i Fiałowskiego, tak z drugiéj strony nie myślę podejrzywać rzetelność zeznań świadków pp. Bobrownickiego i Jandy. Lecz stanowczość zeznań ostatnich dwóch świadków zachwiała *nieco* wiarę moją w nieomylność zeznań p. Szebesty; dziś już niepodobną mi rzeczą, nie przyznać pewnego znaczenia téj okoliczności, że p. Szebesta cały ustęp kazania, w którym mowa o Ś. Piotrze, zupełnie mylne Sądowi podał, albowiem słowo *przepasuje*, powtarzające się tyle razy w tym ustępie, w myśli swéj przemienił w wyrażenie: *przepastwiwa*, łącząc sobie z tym wyrazem znaczenie prześladowania; dziś nie mogę pominąć téj okoliczności, że p. Szebesta, jak sam twierdzi, stał w kościele o kilka tylko kroków oddalony od świadka p. Tittla, który, jakkolwiek dobrze mówiący po polsku, zeznał, iż słów inkryminowanych nie słyszał, tem to tłómacząc, że nie korzystne stanowisko, które w kościele zajmował, nie dozwalało mu słyszeć całego kazania; możliwą przeto jest rzeczą, że p. Szebesta, jakkolwiek rzetelnie, przecież i co do inkryminowanych ustępów kazania mylnie zeznał: w takim razie zaś zeznania jego, jako nieposiadające wszystkich wymogów § 269 U. p. ku ustanowieniu dowodu służyć nie mogą, poczem tylko zeznanie świadka Fiałowskiego pozostaje, które przez się, jako odosobnione, dowodu stanowić nie może, dla tego, odstępując od mego pierwotnego wniosku, muszę wnieść, aby W. Sąd X. Józefa Radeckiego od zaskarżenia w myśl § 287 U. p. dla braku dostatecznych dowodów uwolnił, albowiem, jeźli zeznania p. Szebesty i p. Fiałowskiego nie stanowią zupełnego dowodu, tak z drugiéj strony przez zeznania p. Bobrownickiego i p. Jandy podejrzenie powstałe przeciw obwinionemu z pierwszych zeznań nie zostało uchylone, drugie bowiem zeznania tę mają wadę, iż dopiero po roku uczynione zostały.“

Jak wiadomo Sąd po wysłuchaniu wniosków z. prokuratora i obrońcy wydał w prawdzie w myśl z. prokuratora wyrok uwalniający, lecz na zupełnie odmiennéj prawnej podstawie, pobudki bowiem orzeczenia sądowego opiewały:

„zeznaniami świadków Szebesty i Fiałowskiego, Sąd uważa istotę czynu zarzuconéj zbrodni w zupełności za udowodnioną, zeznania te bowiem są zaprzysiężone, uczynione ze świeżéj pamięci, bo w kilka dni po kazaniu; oskarżony nie robi tym świadkom żadnego zarzutu osobistéj niechęci, nie wykazało się także, aby świadkowie ci tak dalece byli nieprzychylni narodowości polskiéj, iżby się z tego powodu aż do krzywoprzysięstwa posunąć mogli; posiada też p. Szebesta od 40 lat tutaj w kraju przebywając dostateczną wiadomość języka polskiego, aby zrozumieć i oddać wyrazy inkryminowane, a Sąd wątpliwość jakąś w tym względzie tem mniéj przypuścić może, ile że i świadek p. Fiałowski, rodowity polak, toż samo zeznał; obok tego zeznania dwóch tych świadków są jeszcze poparte, najpierw własnem zeznaniem obwinionego, i samą osnową pisanego kazania przez niego w Sądzie złożonego, które przez przyrównanie słów Chrystusa Pana do losów Polski bezprzecznie było polityczne i tendencyjne,— poparte daléj zeznaniem X. Gruszki, któremu, jakkolwiek całe kazanie nie słyszał, tożę pod względem pastoralnym się nie podobało,— poparte zeznaniem porucznika Nowakowskiego, który przynajmniéj w śledztwie pod przysięgą zeznał, że nieprzyjazną rządowi osnowę kazania uważał za zdolną, sprowadzić działanie władz naprzeciw X. Radeckiego,— poparte zeznaniem p. Oraczewskiego, który choć dopiero w końcu kazania do kościoła przybył, przecież słyszał urywek modlitwy, nie wydającéj mu się w kazaniu stósowną. Wreszcie nie uszło także uwagi Sądu, iż wedle zdrowego rozsądku, już dla tego przypuścić nie można, aby świadkowie Szebesta i Fiałowski fałsz zeznali i zaprzysięgli, kiedy tyle innych świadków kazaniu obecnych, łatwo im oszustwo zarzucić i udowodnić potrafiliby. Formalny przeto dowód istoty czynu zbrodnię z § 65 *a*. k. k. stanowiącego istnieje. Przystępując atoli do orzeczenia winy, Sąd niemógł pominąć zeznania przeciwne świadków p. Bobrownickiego i p. Jandy; a z uwagi na te stanowczo i z zupełną pewnością uczynione zeznania, Sąd nie mogąc jako człowiek przeniknąć wnętrze świadków, znajduje się w niemożności, orzec winę X. Radeckiego z przekonaniem, zniewolony jest zrobić użytek z prawa z § 260 U. p. mu przysługującego, i w następstwie tego, mimo ustanowionego formalnego dowodu przeciw oskarżonemu, tegoż od zaskarżenia dla braku ostatecznych dowodów uwalnia.“

Dodać wreszcie muszę, iż w ciągu rozprawy się także wykazało, że świadek p. Janda, jakkolwiek doskonale całe ustępy kazania X. Radeckiego przed rokiem mówionego, przypomnieć sobie potrafił, przecież nie był w stanie, podać treść kazań, które przed 2ma, 3ma, 4ma tygodniami w kościele swoim w Rzeszowie słyszał, że oskarżony przez 4 lata był nauczycielem u świadka p. Bobrownickiego, że oskarżony tych dwóch świadków w ciągu całego kilkumiesięcznego śledztwa, mimo, że mu wszystkie dowody przeciw niemu mówiące, przedstawione zostały, a nawet przy odwołaniu się naprzeciw uchwale oskarżającej Sądu krajowego do Sądu Wyższego niepowołał.

Kraków dnia 3 listopada 1862.

L. Krynicki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 listopada. Wczoraj mało zboża zwieziono z Królestwa Polskiego z powodu dnia zadusznego. Targ na granicy w niczem się nie zmienił, a handel był bez ruchu, gdyż nie zawierano wcale umów o dostawy późniejsze. To co zwieziono, sprzedano po stałych cenach dawniejszych. Na targowisku kleparskiem dzisiaj usposobienie handlowe było nieprzychylne. Wiele, bardzo wiele producenci ofiarowali tak z okolicy jak i z Galicyi, a wszystkie gatunki zboża ledwie za zniżoną cenę znajdowały mały odbyt. Na transito także nie wiele kupowano, trochę pszenicy białej w przedniem ziarnie kupiono po 35, 36 do 36½ złp. za 172 funtów; ziarno poślednie i średnie niepokupne. Na miejscową potrzebę zaledwie płacono żyto po złr. 5, 5·25, 5·50; na wagę zaś w ziarnie wyborowem po 5·75, 5·80 do 5·90. Pszenica żółta i czerwona płacona po złr. 8·70, 8·90, a najprzedniejsza 9 za 172 f. w małych partyach. Po większej jednak części ceny były tylko nominalne. Biała pszenica z okolicy wystawiana obficie na sprzedaż, płacona w średnich gatunkach za korzec po złr. 8·50 do 9·25 w miarę gatunku; ziarno przednie na rzeczywistą wagę 172 fun. w małej ilości 9·70 do 10 złr. W ogóle targ słaby i bez życia.

Wiedeń 27 października. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka (*Sankt-Markser Linie*), którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1920	1743	193	3856
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				2264
„ „ „ : „ z prowincyi „				1072
Po za targowiskiem kupiono „				15
Niesprzedanych wróciło na prowincyą „				550
Razem jak wyżej „				3856
Ogółem wyprowadzono na prowincyą „				1577
Pozostało dla Wiednia „				2279

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 530 do 630 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 130 złr. — kr. do 185 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 24 złr. kr. 50 do 29 złr. — kr. w. a.

Wrocław 1go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	80 82	76	70·74
„ żółta	76 78	74	70-72
Żyto	56 58	55	53-54
Jęczmień	41 44	40	37·38
Owies	26 27	25	23-24
Groch	53·57	51	48 50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	232	220	203

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 listopada wieczór. Dzisiejsza wieczorna *La France* zamieszcza pismo, w którem poseł włoski przy rządzie francuzkim p. Nigra zaprzecza doniesieniu, aby gabinet turyński wyraził ubolewanie z powodu okólnika ministra spraw zagran. Durando.— Wczoraj obecny tu prezes ministrów pruskich p. Bismark miał posłuchanie u Cesarza, poczem odjechał do Berlina.

Paryż 3 listopada. Dzisiejsza *La France* donosi, że wysłana do Turynu nota gabinetu francuzkiego ma być punktem rozpoczęcia układów o Rzym. Okólnik jenerała Durando pominiętym jest w tej nocie.

Tryest 3 listopada. Telegramy otrzymane z Aten z 31go października mówią, iż rzeczy króla Ottona zostały oddane posłowi bawarskiemu.

Monachium 3 listopada. Artykuł wstępny w *Bayerische Ztg* uważa wszystkie doniesienia dzienników o powołaniu nowych dynastyj na tron grecki, za mylne, i podnosi tę okoliczność, iż proklamacya rządu tymczasowego wypowiada tylko usunięcie od tronu króla i królowej, a bynajmniej nie dotyka odsądzenia od tronu dynastyi bawarskiej.

Londyn 2 listopada. Dzisiejszy *Observer* pisze, iż Grecy chcą mieć za króla księcia Alfreda angielskiego. Sprzeciwianie się temu przez wielkie mocarstwa mogłoby być uspokojone połączeniem wysp jońskich z Grecyą. Lecz książę Alfred zapewne odmówi Grekom — pisze dalej *Observer*— a wówczas książę Napoleon będzie kandydatem do tronu greckiego.

Londyn 3 listopada. Według nadeszłych tu doniesień z Chin a mianowicie z Kantonu z 26go września, odkryto tam między ludnością chińską spisek, który miał zamiar spalić miasto i wymordować mandarynów. Spiskowi mieli być w porozumieniu z powstańcami chińskiemi. Władze chińskie aresztowały wiele osób, i są bardzo przestraszone.

W **Warszawie** trwają ciągle aresztowania. Według dzisiejszych doniesień aresztowano tam znów wczoraj kilkanaście osób, po większej części rzemieślników. Przedstawialiśmy już wczoraj, iż rząd rosyjski aresztuje te osoby bez żadnych dowodów i powodów, jedynie podejrzane mu o gorętszy udział w ruchu narodowym; teraz więzi je prewencyjnie, aby je następnie oddać do wojska.— W tych dniach mają się rozpocząć w Warszawie nauki w Szkole Głównej i gimnazyach oraz w szkole politechnicznej w Puławach, w której jednak dotąd na wydziale górniczym nie ma ani jednego nauczyciela.— W kilku miasteczkach trzeciego rzędu, w których pozwolono ustanowić Rady miejskie, a mianowicie w Łęczycy, Sieradzu, Zduńskiej Woli, Koninie, Augustowie, Sejnach, Międzyrzeczu i Olkuszu, mają się odbyć wybory 27go listopada.

Rozprawy nad ugodą państwa z bankiem i nad postępowaniem ugodnem w upadłościach handlowych są na porządku dziennym Rady państwa w Wiedniu. Ten ostatni przedmiot już trzeci raz jest w Izbie deputowanych w ciągu jednego jéj zebrania. Czyż to nie widoczna skazówka, że kwestya kredytu publicznego i prywatnego jest żywotną kwestyą w Austryi? W téj chwili stosunki Austryi zewnętrzne są zupełnie zaspakajające; tak więc tylko wewnętrznemi sprawami zajmują się ludzie stanu. Z kwestyj tych, oprócz finansowych, węgierska ciągle w zawieszeniu, bo prócz ogólnych pogłosek, nie masz żadnéj podstawy, na którejby można oprzeć domniemane usiłowania, aby się zbliżyć w niej wzajemnie.

Zapowiedź reorganizacyi sądownictwa i reformy w postępowaniu sądowem w **Rosyi**, oraz zapowiedź zaprowadzenia pewnych instytucyj administracyjno-prowincyonalnych nakształt Rad powiatowych i gubernialnych, nie wielkie sprawiły wrażenie w Rosyi. Nikt nie może się dziwić temu, wskazywaliśmy bowiem podając te zapowiedzi i projekta, iż są to tylko obietnice częściowych reform i ustaw, które kiedyś mają być wydane, a które nawet po ich wydaniu nie mogą być i nie będą wykonane, jeżeli niezmieniony zostanie cały system rządu na samowolności oparty, a ustawy i reformy zostaną blichtrem dla Europy. Wiedzą o tem dobrze w Rosyi, i dlatego owa zapowiedź drobnych zresztą reform nie zrobiła tam wrażenia, ani nie zmniejszyła nieukontentowania we wszystkich klasach ukształconych. Powiedzieć możemy, iż nie zwróciła nawet uwagi powszechnej, zajętej wszędzie sprawą włościańską. Według urzędowych doniesień, podanych w *Poczcie Północnej*, na 10 milionów włościan zaledwo 4 miliony miało dotychczas podpisać listy nadawcze czyli układy z właścicielami, a cyfra ta pochodzi ze źródeł rządowych, które naturalnie bynajmniej jej niezmniejszyły lecz może zwiększyły. Te liczby 10 i 4 milionów obejmują nie samych gospodarzy, ale w ogóle ludność wiejską.

Dzienniki petersburgskie przez nas odebrane do 29go października sięgające, zawierają kilka mało ważnych reskryptów cesarskich do różnych dygnitarzy przy obdarzaniu ich orderami, oraz noty tyczące się sprawy wschodniej ogłoszone w *Journal de St Petersbourg*, z których pierwszą wyżej podajemy. — *Kołokoł* podaje adres oficerów rosyjskich, lecz anonimowy, bez podpisów, przesłany do W. Ks. Konstantego, w którym oficerowie rosyjscy przedstawiają, że niemożna spodziewać się spokojności w Polsce, dopóki kraj ten będzie siłą uciskany, i że armia nie powinna być dłużej za siepaczy używaną.

Sejmy prowincyonalne w Prusiech zwołane zostały na 16 listopada. W obec dążności rządu, aby osłabić znaczenie ogólnego sejmu państwa, należałoby mniemać, iż rząd starać się będzie o podniesienie sejmów prowincyonalnych, które w ostatnich latach bardzo obojętne w systemie reprezentacyjnym zajmowały miejsce. Wszelako dotąd nie uczynił rząd żadnego kroku, aby sejmom prowincyonalnym przyznać większy zakres działania. Marszałkiem sejmu w W. księstwie Poznańskiem mianowany jak dawniej bar. Hiller-Gaertringen, zastępcą marszałka naczelny dyrektor Ziemstwa Brodowski. Minister Bismark-Schoenhausen wrócił z Paryża i pojechał za królem do Letzlingen, gdzie łowy dworskie przez ten tydzień trwać miały.

Korespondenci z **Włoch** mniemają, iż w obu Izbach sejmowych ministeryum Ratazzego będzie miało i teraz większość, i pozostanie przy sterze rządu; obie Izby mają się zaraz po zwołaniu zająć sprawami finansowemi. Ci sami korespondenci do dzienników francuskich donoszą, iż rząd zajmuje się z wielką czynnością zwiększeniem armii, a król miał wczoraj (3 listop.) wyjechać dla odbycia przeglądu różnych oddziałów wojska. Utrzymują dalej ci korespondenci, iż sprawa włoska obracająca się w ostatnim roku głównie około Rzymu, zwróci się dziś przeważnie ku Wenecyi; zdanie to wyraża nawet *Opinione*.

Dzienniki **francuskie** z 1 listopada zajmują się jeszcze ciągle głównie sprawą grecką. Półurzędowy *Constitutionnel* w oddzielnym artykule uważa powstanie greckie za ukończone i przychylnie się o niem wyraża, roztrząsając treść odezwy rządu tymczasowego znanéj mu wówczas z depeszy telegraficznéj, a którą to odezwę w dosłownéj osnowie wyżéj podajemy. Dziennik ten donosi także o bytności w Paryżu prezesa pruskich ministrów p. Bismarka dla wręczenia osobiście cesarzowi listów odwołujących go z poselstwa. „Rzadko się zdarza — pisze *Constitutionnel* — ażeby pierwszy minister wielkiego mocarstwa udawał się do dworu przy którym był wprzódy uwierzytelnionym posłem, dla wręczenia osobiście listów go odwołujących. Jestto ze strony gabinetu berlińskiego akt grzeczności, którego ważności nie trzeba przesadzać, lecz który jest zawsze dowodem wybornych stosunków między Francyą i Prusami.“ Dalej ten dziennik półurzędowy pisze, iż mylna jest wiadomość, jakoby następnie p. Bismark miał się udać do Petersburga. — Dzienniki paryskie podają depeszę z Berlina donoszącą, iż organ urzędowy rosyjski w Warszawie *Dziennik Powszechny* zdaje sprawę z czynności Komitetu, na którego czele stoi jen. Mierosławski. Słusznie utrzymywaliśmy, iż rząd rosyjski ze znalezienia kartki z projektem komitetu utworzy zwolna wiadomość o odkryciu rzeczywistego Komitetu i rzecz całą w taki sposób Europie przedstawi. — Nakoniec dzienniki francuskie podają obszerne listy z Meksyku donoszące o wydaniu odezwy przez jen. Foreya, której treść już podaliśmy. Listy te zawierają także wiele drobnych wiadomości z Meksyku, które obchodzą Francuzów, gdyż tyczą się ich korpusu wyprawowego, lecz dla nas nie mają żadnego znaczenia, albowiem korpus ten nie rozpoczął jeszcze wówczas działań zaczepnych przeciw armii Juareza. — Flota francuska śródziemnomorska nie odpłynęła dotąd z Tulonu do Grecyi, jak to mylnie rozgłosiła depesza z Marsylii.

Doniesienia z **Grecyi** nadeszłe przez Marsylię sięgają do 24go t. m. Nie podają one wprawdzie nic nowego dla naszych czytelników, lecz potwierdzają, że powstanie spełniło się spokojnie, bez rozlewu kropli krwi, gdyż jednomyślnie tak ludność we wszystkich prowincyach i wszelkich stanów jak wojsko wzięły udział w powstaniu i oświadczyły się za odsunięciem od tronu dynastyi bawarskiej, która nie umiała myśli narodowéj pojąć i wykonywać; potwierdzają daléj, że po spełnioném powstaniu spokój i porządek panują, władze i sądy pełnią swoje obowiązki, a wszyscy słuchają rządu tymczasowego. Naprożno więc listy przez Monachium i dzienniki bawarskie usiłują rozgłosić wieści o rozruchach i starciach przy powstaniu, wieści przeciwne autentycznym i jednozgodnym wiadomościom. Te doniesienia przez Marsylię wyjaśniają także jedną okoliczność, dla czego król Otton przeniósł się z parowca greckiego „Amalia“ na angielski „Scylla“, jeszcze w chwili, gdy znajdował się przed Atenami; mówią one, iż rząd tymczasowy dał rozkaz, aby opuścił fregatę grecką, gdyż inaczéj nie ręczy za jego bezpieczeństwo. Okoliczność tę przedstawia inaczéj korespondent niemiecki w liście który wyżéj zamieszczamy. Wszyscy posłowie wielkich mocarstw pozostali w Atenach i weszli w stosunki z rządem tymczasowym greckim, którego odezwę wyżéj podajemy.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 4 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych dzisiaj uchwalono zmiany przepisów postępowania ugodnego w upadłościach według wniosków wydziału, podwyższając naznaczony w §. 38 projektu stosunek stanu czynnego do biernego uprawniający postępowanie ugodne, na 60 do 100. (W projekcie było 50. *P. R. Cz.*) Całe prawo przyjęto zarazem w trzecim odczycie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	374	368
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	121½	120½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 2	9 87
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 71	9 56
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 76	5 68
„ austryackie . . . . . „	5 82	5 74
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85½—	84¾—
„ „ „ „ na wal. a. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71½—	70¾—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	227	225
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¾	100¼

Wiedeń 4 Listopada. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	70	90
5% Pożyczka narodowa.	82	15
Akcye banku narodowego wied. .	789	—
„ banku kredytowego. . . .	222	—
Srebro.	121	50
Londyn, 10 funt. szterl.	122	10
Dukat pojedynczy.	5	82

Wiedeń 3 Listopada.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 40	65 25
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 —	70 90
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 —	85 —
5% „ „ węgierskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 25	70 75
5% „ „ galicyjskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ bukowińskie . .	69 50	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	69 50	69 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 50
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 50	84 30
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 50	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	135 50	134 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	88 60	88 50
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy zakładu kredytowego. . . .	130 —	129 80
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 25	93 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 50	97 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 50	35 —
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 35	15 10
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	781 —	780 —
„ zakładu kredytowego . . .	223 20	223 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	412 —	410 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1868	1865
„ „ rządowéj	240 —	239
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	125 —	124 75
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	273 —	272 —
„ „ Galicyjskiéj	225 50	225 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	103 20	103 10
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 30	103 20
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	91 60	91 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	122 30	122 20
Paryż 100 franków. . . .	3½	48 40	48 30

Waluty:		
Cesarskie korony.	16 90	16 85
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 84	5 82
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 82
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 75	9 73
Suwereny.	— —	— —
Fryderyki.	10 25	10 20
Luidory	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 25	12 20
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro.	122 —	121 50
„ kupony	122 —	121 75
Talary związkowe.	1 83	1 82
Pruskie bilety kasowe	1 82½	1 82

Lwów 31 Października.		
Dukat holenderski	5 80	5 74
„ austryacki.	5 83	5 78
Półimperyał rosyjski.	10 5	9 93
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 83	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr. .	80 7	79 34
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 7	83 40
Obligl indemn. bez kuponu	71 50	70 83
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 33	81 75
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	223 17	224 83

Warszawa 31 Października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . . . „	93 17	92 92
kupon.	—	— 33⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 92½	14 90½
kupon	—	— 21½
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	87 50	87 —

Wrocław 2 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82¾	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ Listy zastawne.	88¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	104
„ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 1 Listopada.		
Renta 3%	70	90

Londyn 1 Listopada.		
Konsole		93½

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 Listopada rb.

HOTEL SASKI. Tadeusz Golejewski, Franciszek hr. Koziebrodzki z Galicyi. Maurycy Turkułł wł. dóbr z Warszawy. Bruno Suchecki, Michał Zakrzewski, Tomasz Dunin, Franciszek Szczepanowski wł. dóbr, Konaszewski dyr. fabr. cementu z Królestwa. Juliusz Głembocki wł. dóbr z Wołynia.

Wyjechali: Czesław Gościmski, Aleksander Urbański, Wincenty Hornowski, Mikołaj Rebinder do Królestwa.

HOTEL POLLERA. Aleksander Rola Skibicki, Edward Podczaski, Adolf Humnicki Karol Majewski z żoną z Królestwa. Rudolf Kotsch z Prus. Aniela Detkens ob. z matką z Warszawy. Sam. Hammer kup., Juliusz Breslauer z Katowiz. Izydor Ullmann z Frankfurtu. Franciszek Rath zawiad. kopalń z Jaworznia. Karol Rudolf radca finans., Antoni Hoborski adw. kraj. z Tarnowa. Ks. Leopold Dobrzański z Wiesławic.

INSERATY.

W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*